

KONKURS:
MOJA WIEŚ – MOJE MIEJSCE

„MNICHUS – OD ZARANIA DZIEJÓW PO DZIEŃ
DZISIEJSZY”

AUTOR:

MAREK KOKOT KL. III C
GMINNY ZESPÓŁ SZKÓŁ – GIMNAZJUM NR 1 W OZIMKU

Maj 2010

Mnichus, podobnie jak większość miast i miejscowości swoją nazwę otrzymał nieprzypadkowo. Jedni twierdzą, iż ma ona związek z mnichami mającymi zamieszkiwać pobliskie tereny na przełomie XVIII i XIX wieku, lecz są też i tacy, którzy bardziej dają wiarę innej legendzie, a oto ona...

„Jak Cię zwią? Odparł: „MNICHUS”(...)”

W XVII w., gdzieś w państwie Pruskim, na terenie dzisiejszego Śląska Opolskiego, mieszkał sobie chłop o przezwisku „Mnichus”. Wraz z nim, na leśnej polanie wśród gęstych borów i lasów, w kilku drewnianych i krytych słomą domach, mieszkali pierwsi osadnicy. Zajmowali się oni głównie hodowlą zwierząt i uprawą jałowej gleby.

Pewnego pięknego, letniego dnia, jak co dzień, wybrał się chłop na pole. Jak gdyby nigdy nic, orał sobie ów chłopiec ziemię, kiedy to z pobliskiego lasu zaczął dobiegać do niego turkot jadących wozów i odgłosy ludzkiego śpiewu. Biedny chłop nie tylko bardzo się przestraszył, ale jednocześnie ogarnęło go ogromne zdziwienie, skąd w tej bezludnej okolicy gwar ludzi i stukot końskich kopyt... Zbierał się już do ucieczki, kiedy z boru poczęli wyłaniać się ludzie, którzy nie tylko wyglądali co najmniej dziwnie, ale mówili również w zupełnie niezrozumiałym dla niego języku. Był tak przestraszony, że nie był w stanie oderwać nóg od ziemi. Stał jak wryty...

jak się później okazało to sam król pruski, Fryderyk II, ciągnął wraz ze swoim dworem przez nieprzebyte bory śląskiej ziemi, leżącej wówczas w granicach Królestwa Pruskiego, gdy przypadkowo trafił do tej maleńkiej osady. Zaciekawiony nietypowym spotkaniem, zapytał chłopca, jak też zwie się owo miejsce. Biedny rolnik nie rozumiał ani słowa z języka niemieckiego, stał więc tylko z wytrzeszczonymi oczyma i przerażoną miną. W tej samej chwili, jeden z uczestników pochodu, zapewne Polak, skoczył do chłopca i zagadał do niego w ojczystym języku. Zapytany po polsku jak go zwią, odpowiedział: „Mnichus”. Dlatego też siłą rzeczy, osadę, w której mieszkał ów chłop, nazwano Munchhausen, czyli Mnichus....

OD ZARANIA DZIEJÓW...

Kolonia leśna Mnichus została założona w 1774 r. Wtedy było tam zaledwie dwudziestu kolonistów, którzy mieszkali w kilku krytych strzechą domach. Pierwsza nazwa tej fryderycjańskiej miejscowości to Munchhausen i prawdopodobnie została ona utworzona od nazwiska ówczesnego ministra finansów von Munchhausena. Jednak wielu ludzi uważa, że nazwa miejscowości, w której mieszkam, bezpośrednio związana jest z mnichami, którzy, w tamtych czasach mieli zamieszkiwać tereny dzisiejszego Mnichusa. W owym czasie, a dokładnie w 1787 r., na leśnej polanie stało już dwadzieścia drewnianych domów krytych słomą, w których mieszkało pierwszych 99 kolonistów. Przybyli oni głównie z Niemiec, Czech, jak również z okolicznych wsi. Każdemu koloniście przydzielono 12 mórg ziemi ornej, 4 morgi łąki i 1 morgę pod zabudowę i ogród (1 morga = 25 arów = 0,25 ha). Ponieważ tutejsza ziemia jest piaszczysta i 12 mórg ziemi nie wystarczyłoby na wyżywienie często licznej rodziny, więc przydział ziemi zwiększono dwukrotnie. Wbrew pozorom, mieszkańcy tej osady nie przymierali głodem. Tutejsze bory były bogate w różnego rodzaju zwierzynę i owoce runa leśnego, ale również dostarczały drewna na wyrób węgla drzewnego dla rozwijającej się huty nad Małą Panwią. W tym samym celu powstały inne osiedla; np. Spórok, Kolonisty (Krzyżowa Dolina) czy Niwki.

Koloniści w Mnichusie trudnili się nie tylko wyrębem lasu i produkcją węgla drzewnego. Wielu z nich było również dobrymi szewcami i tkaczami.



Ruiny starych zabudowań młyńskich

Pomimo iż ta wieś jest małą leśną osadą, stała się ona miejscem styku wielu kultur, narodowości i wyznań. Już w 1819 r. liczba mieszkańców wzrosła o 148, a w 1830 r. naszą wieś zamieszkiwało już 206 osób. To właśnie za sprawą mieszkańców wsi, w 1830 r. została wybudowana szkoła ewangelicka. Co cztery tygodnie pastor z Kluczborka odprawiał w niej nabożeństwo i udzielał młodzieży nauki religii. Mieszkający tu katolicy, chodzili do kościoła w Krasiejowie, natomiast ewangelicy czescy na swoje nabożeństwo udawali się do kościoła w Grodźcu. W 1865 r. do tutejszej szkoły uczęszczało 32 uczniów, w tym 8 katolików.

W tym samym roku, w darze królewskiej łaski, szkoła została odnowiona za 600 talarów. Do 1933 roku, leśna osadę zamieszkiwało już 251 osób.

II wojna światowa, która wybuchła 1 września 1939 r., nie oszczędziła również tej małej, rolniczej wsi, położonej wśród wielkich połaci lasu. To właśnie 21 stycznia 1945 r., przy siarczystym mrozie i ogromnych śnieżnych zaspach, mieszkańcy Mnichusa zmuszeni byli opuścić swoje domy, w obawie przed rosyjską i ukraińską agresją. We wsi zostało już tylko kilku starszych ludzi. Jednak oprócz tych kilku osób za granicę nie wyjechały jeszcze 3 rodziny, które wróciły ze stacji kolejowej do swoich domostw. Po ponad rocznej tułaczce po świecie, 16 kwietnia 1946 r., ci, którzy ocalili, powrócili. Wrócili również ewangelicy z Czech, ale oni nie spotkali się z życzliwością ludzi ze Wschodu. Zostali oni wręcz „wygnani” ze swojej dawnej ojczyzny. Osiedlili się oni w państwie czeskim i do dziś mieszkają tam ich potomkowie, lecz przynajmniej niektórzy z nich nie żywią urazy do dzisiejszych mieszkańców Mnichusa, za błędy i nieżyczliwość ich przodków. Po wojnie osobom mieszkającym w Mnichusie, nie było łatwo. Musieli oni odbudowywać czasem i całe zniszczone domy. Nie było pieniędzy na utrzymanie rodziny, odbudowę zniszczonego mienia i zakup zwierząt hodowlanych.

Jednak po kilkunastu latach, kiedy wszystko wróciło do normy, ludzie byli dla siebie mili i życzliwi, urządzali wiele zabaw i wesel. Mieszkańcy Mnichusa, doświadczeni przez

wojnę tworzyli prawdziwą jedność. Nie było między nimi barier pozycyjnych, zawodowych, jak również finansowych.

W 1952 r. nasza wieś została przyłączona do biegnącej nieopodal traktacji energetycznej. Dzięki temu przedsięwzięciu mieszkańcy Mnichusa mogli zastąpić stare i zużyte karbitki, lampki naftowe i świece, nowym i lepszym oświetleniem elektrycznym. Jednakże przede wszystkim, dzięki pierwszym odbiornikom radiowym i telewizyjnym, otwarło się dla nich szerokie okno na świat.

Również po wojnie, została wybudowana jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej, która mieściła się tuż przy drodze, na dużym placu przed szkołą. Jej budowa została zaproponowana przez Henryka Kalę i Alojzego Prusko. Przez kilkanaście lat, jednostka OSP działała bardzo prężnie. Dowodziło ją kolejno czterech komendantów : Prusko Alojzy, Kala Henryk, Dominas Jan i Stonoga Ryszard. To właśnie za rządów Ryszarda Stonogi jednostka Osp w Mnichusie rozpadła się, bo najprawdopodobniej on doprowadził ją do zamknięcia. Część znajdującego się w niej sprzętu zabrali mieszkańcy, a resztę otrzymała OSP w Krasiejowie.

Po osiemnastu latach od powrotu z wygnania, za sprawą sołtysa, pana Karola Mrochenia i księdza proboszcza Edmunda Cisaka, obok miejscowego cmentarza (pierwotnie ewangelickiego), w 1964 r. mieszkańcy Mnichusa wybudowali kaplicę cmentarną. Ołtarz główny, z wizerunkiem św. Floriana, patrona strażaków, hutników i ludzi pracy, подарowany został przez księdza proboszcza z Grodźca.

Ołtarz w kaplicy
cmentarnej w
Mnichusie



Mieszkańcy wsi byli bardzo zaangażowani w budowę kaplicy. Każda rodzina musiała wykonać określoną liczbę cegieł i pomóc przy ich transporcie. Od tego czasu, po dziś dzień, są w niej odprawiane nabożeństwa pogrzebowe, a raz w roku, w święto św. Floriana (4 maja), ksiądz proboszcz z Grodźca odprawia mszę świętą dziękczynną i 2 listopada, w dzień Zaduszny, modli się za wszystkich zmarłych z naszej wsi i spoczywających na Tyn cmentarzu.



*Widok na starą
kaplicę*

Pierwszym sołtysem naszej wsi był Ludwik Janik, którego mieszkańcy wybrali na to stanowisko jeszcze przed wojną. Później kolejno byli nimi: Tomasz Bronder, Karol Mrocheń i Karol Kulig (kadencje w latach 1973 – 1987). Obecny sołtys, Wiktor Smyk, piastuje ten urząd już od 1990 r. Zdaniem starszych mieszkańców naszej wsi, do tej pory najlepszym sołtysem był pan Karol Mrocheń. To właśnie za jego rządów, w naszej wsi została wybudowana kaplica cmentarna (1964r.), położona pierwsza droga asfaltowa (1972r.) i podłączone oświetlenie elektryczne (1952r.).

.....PO DZIEN DZISIEJSZY

Dziś to właśnie ta wieś – zagubiona wśród gęstych połąci lasu, dla której 50 lat temu nie widziano żadnej przyszłości – tętni życiem. Kiedyś urzędnicy nie widzieli realnych szans na rozwój przemysłu na tym terenie, nie budowano tutaj fabryk, nie inwestowano w jej rozwój... jednak jak każdy medal ma dwie strony, tak również te decyzje okazały się błogosławieństwem dla nas. Dzięki nim mamy czyste środowisko, spokój i ciszę, jakiej nie zaznalibyśmy, gdyby postanowiono inaczej. Dlatego mieszkańcy Mnichusa – małej wsi leżącej 8 km od Ozimka, przy szosie wiodącej do Dobrodzienia – trudnili się głównie rzemiosłem i uprawiali jałową glebę.

Jeszcze dziesięć lat temu, Mnichus był typową, rolniczą miejscowością. Nikt nie kupował chleba ani kołacza, bo każda gospodyni piekła go sama. W każdej zagrodzie była

przynajmniej jedna krowa, czasem nawet i koń. Hodowano również gęsi, kury i kaczki. Dziś gospodarzy można policzyć na palcach u jednej ręki. A dzieje się tak, ponieważ w dzisiejszych czasach hodowla stała się nieopłacalna, niejednokrotnie trzeba do niej dopłacać. Starsi ludzie nie mają już siły do pracy, a młodzi w poszukiwaniu godziwej zapłaty wyjeżdżają na zachód.



Stacja uzdatniania wody zaopatrująca pobliskie wsie w wodę pitną

Jednak w ciągu ostatnich kilkunastu lat wiele się tu zmieniło. W 1994 r., ówczesny kardynał Józef Glemp, dokonał uroczystego poświęcenia i oddania do użytku nowopowstałej Stacji Uzdatniania Wody. Zaopatruje ona w wodę Mnichus i kilka okolicznych wsi, m.in. Chobie i Grodziec. Również kilka lat temu władarze naszej wsi rozpoczęli remont i zagospodarowanie budynku po starej szkole i dużego placu wokół niej. Teraz odnowiona „szkoła” pełni funkcję świetlicy wiejskiej przeznaczonej do użytku wszystkich mieszkańców.

Ta stara piękna osada leśna i dziś nie pozbawiona jest uroku. Gdyby spojrzeć na nią z góry, zauważylibyśmy, że leży ona jakby na leśnej polanie, bo wokół niej nie ma nic prócz drzew. Stąd niedaleko jest też na kąpielisko, tzw. „Myślinkę”, tłumnie odwiedzaną podczas letnich upałów. Kiedy znudzi nam się już woda i opalanie, a zapagniemy posmakować „wiejskości” mamy ku temu bardzo dobrą okazję, ponieważ możemy zawitać do pięknego gospodarstwa agroturystycznego „Stary Młyn” państwa Drzymałów.



Spotkanie mikołajkowe dla najmłodszych w świetlicy wiejskiej



Kąpielisko „Myślinka” latem

Może to właśnie spokój, cisza i możliwość bezpośredniego obcowania z naturą sprawiają, że przyjeżdża do nas tak wielu ludzi. Niejednokrotnie spotykamy się z dużym uznaniem przybyszów spragnionych ciszy i spokoju, którzy chcą uciec od zgiełku i wrzawy wielkich miast.

Wcześniej moja mała miejscowość nie była wszystkim znana, lecz mam nadzieję, że ten obraz wkrótce się zmieni. Nie pozostaje mi nic innego, jak zaprosić państwa do mojej małej ojczyzny.



Kąpielisko „Myślinka” zimą

HISTORIA KAPLICZKI W MNICHUSIE

Mieszkający w Mnichusie katolicy na swe nabożeństwa pogrzebowe musieli udawać się ze zmarłym aż do oddalonego o 5 km Grodźca. Tam odprawiana była msza pogrzebowa i na grodzieckim cmentarzu zmarły miał być pochowany. Mieszkańcom Mnichusa takie rozwiązanie się nie podobało, ponieważ nie tylko była to zbyt daleka droga, lecz również mieszkańcy Mnichusa mieli swój własny, ewangelicki cmentarz.

Ówczesny proboszcz, ksiądz Edmund Cisak, zaproponował budowę kaplicy cmentarnej i pomoc w jej wykończeniu. W 1963 r. wspólnymi siłami rozpoczęto jej budowę. Każda rodzina musiała wykonać około 30 cegieł, a wykonaniem dachówek zajął się sam sołtys, pan Karol Mrocheń, który był również jednym z inicjatorów jej budowy. Pracy nad powstaniem okien, drzwi, rynien i marów poświęcili się panowie Józef Mrocheń i Józef Wer, zaś pracami murarskimi zajęli się panowie Franciszek Cierpek i Franciszek Bronder.

Po ukończeniu budowy w 1964 r. wyniknął problem związany z ołtarzem i wyborem świętego, pod którego wezwaniem miała funkcjonować kaplica. Na początku miał nim być św. Franciszek, lecz ostatecznie został nim św. Florian; patron strażaków i ludzi pracy, ponieważ w owym czasie prężnie działała jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej i grono mieszkańców Mnichusa zatrudnionych było w ozimskiej hucie zajmującej się głównie wytopem stali.

4 maja 1964 r. odbyło się pierwsze nabożeństwo odpustowe i poświęcenie nowopowstałej kaplicy.

Na początku nie mogliśmy mieć własnych naczyń liturgicznych, lecz teraz mieszkańcy Mnichusa mają już własne lichtarze, sztandary, a w kaplicy jest już także doprowadzona energia elektryczna i woda.

Dziś możemy już podziwiać nowa i dużo bardziej okazałą kaplicę wyremontowaną przez mieszkańców w 2009 roku.